

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 29. I. 1981 r.

ISTOTA SPORU

Na początku ubiegłego tygodnia mogło się wydawać, że utrzymujące się od początku roku napięcie zostanie częściowo przynajmniej rozładowane. W prasie pojawiły się wypowiedzi, w których bardziej lub mniej otwarcie wskazywano, że decyzja rządowa w sprawie wolnych sobót, podjęta arbitralnie, przyczyniła się do zaostrzenia sytuacji. Z drugiej strony przedstawiciele NSZZ „Solidarność” zdecydowali się wystąpić z propozycją kompromisową. Do porozumienia jednak nie doszło. Zgodnie z oświadczeniem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” komisja rządowa nie zajęła stanowiska wobec przedstawionej propozycji, twierdząc jednak, że w przyszłości może ona być przedmiotem dyskusji. Zdecydowanie odrzuciła natomiast możliwość potraktowania soboty 24 I b.r. jako dnia wolnego od pracy.

Przedtem jeszcze władze uruchomiły swego rodzaju bombę o opóźnionym/do końca stycznia/ zapłonie, zapowiadając, że nieobecność w pracy w dniach 10 i 24 I potraktowana będzie jako nieusprawiedliwiona, ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami. Decyzję tę władze utrzymały w mocy mimo strajków ostrzegawczych. Czy liczą na to, że uderzeni po kieszeniach ludzie odwrócą się od związku, który naraził ich na straty?

Nasuwa się pytanie, o co właściwie w tej rozgrywce chodzi. W przeddzień 24 I przyznano /Dziennik TV/, że nie tylko o wolne soboty, ale i żądania natury politycznej, z którymi dodatkowo - zgodnie z sugestią spikera - miała „Solidarność” wystąpić. Wśród wymienionych przez niego żądań, wszystkie, prócz jednego - zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej” - dotyczyły realizacji podpisanych przecież przez obie strony porozumień.

Warto przypomnieć, że w gdańskiej umowie społecznej rząd zobowiązał się m.in. do: wniesienia w terminie 3 miesięcy do Sejmu projektu ustawy ograniczającej działanie cenzury/cz.III, § 1/, transmisji mszy św./cz.III, § 2/ co zostało szybko wykonane, zgody na kontrolę społeczną nad środkami masowego

przekazu tak, aby mogły one służyć „wyrażaniu różnorodności myśli, poglądów i sądów”/cz.III, § 3/, udostępnienia prasie dokumentów publicznych/cz.III, § 4/, wreszcie nierepresjonowania, za poglądy polityczne/cz.IV, pkt D/. Zwłoka w realizacji tych punktów porozumienia nie daje się wytłumaczyć trudną sytuacją gospodarczą kraju. Trudno ją pogodzić z deklarowaną głośno linią porozumienia i współpracy. Nieuiność co do faktycznych intencji władz budzić mogą i inne fakty, o różnym zasięgu i ważności. I tak o ile pojawiające się czasem w środkach masowego przekazu określenie: „postulaty zawarte w Porozumieniach”/?!/ można uznać za przypadek, przeoczenie, o tyle rozgłos, nadany anelowi grupy postów o ponowne przedyskutowanie umów ze związkowcami trudno już uznać za incydent bez znaczenia. A co powiedzieć o uporczywie ponawianych próbach dzielenia „Solidarności” na „dobrą” i „ziłą”?

Wreszcie, niezależny ruch związkowy nie może nie zadawać sobie pytania, jakie właściwie motywy przesądziły o sprzeciwie władz wobec prób organizowania się „Solidarności” również na wsi oraz wśród drobnych wytwórców. Przytoczone argumenty są znane. NSZZ „Solidarność” może jednak - i nie bez podstaw - podejrzewać, że kryje się za nimi niechęć wobec wszelkich tworzących się instytucji społecznych, niezależnych, bądź tylko autonomicznych wobec władzy. Niezależny ruch związkowy jest właśnie jedną z takich instytucji. Występując jako partner władzy, musi znać jej intencje.

Trudno zaprzeczyć, że w ciągu swojej kilkumiesięcznej działalności NSZZ „Solidarność” wykraczała poza szeroko nawet rozumiane sprawy związkowe. Fakt ten bywa podnoszony jako zarzut, mimo że czynniki, które zadecydowały o obszarze zainteresowań nowego związku, w przeważającej mierze nie od niego zależały.

1. Działalność ruchu tworzącego się żywiołowo, jakim była „Solidarność”, nie mogła odbiegać od oczekiwań i pragnień społecznych. A te obejmowały nie tylko sferę ekonomiczną.

2. To samo powiedzieć można i o gdańskiej umowie społecznej. Zwłoka w realizacji niektórych choćby

1981
10-11-81

postanowień tworzyła niebezpieczny precedens - a jak wiemy, zaledwie kilka z długiej listy uzgodnień doczekało się terminowego wykonania. Powstały dzięki gdańskiemu Porozumieniu związki musiały - w trosce o swe istnienie - podjąć akcję w obronie całości dokumentu, tym bardziej że był jedyną siłą społeczną, która mogła się podjąć takiego zadania. Jedną więc z głównych przyczyn, które sprawiły, że "Solidarność" musi interweniować w sprawach innych niż związkowe, jest konserwatyzm aparatu władzy.

3. W podobnym kierunku działały naciski różnego rodzaju, w pierwszym zaś rzędzie "sugestie" personalne. Żaden ruch "niezależny" i "samorządny", zwłaszcza, jeżeli jest ruchem młodym, nie może dopuścić, aby mu podpowiadano, kto powinien lub nie powinien znaleźć się w jego kierownictwie. Konsekwencją różnego rodzaju nacisków było jedynie umocnienie pozycji ludzi, którzy z różnych względów nie cieszyli się sympatią władzy.

4. Skuteczna obrona interesów pracowniczych, a nawet samo istnienie instytucji typu "Solidarność" wymaga takich stosunków w państwie, w których byłoby to możliwe. Co najmniej wątpliwe wydaje się prawidłowe funkcjonowanie Związku przy utrzymaniu dotychczasowego modelu zarządzania gospodarką, centralistycznego i dyrektywnego. Wobec faktu, że model ten wykazał swą niewydolność, dążenia Związku nie są sprzeczne z interesem państwa.

Ruch odnowy życia społecznego, którego częścią jest NSZZ "Solidarność" uderzył - bo uderzyć musiał - w takie zjawiska, jak: cenzura, koncentracja władzy i dóbr w rękach niekontrolowanej przez ogół grupy ludzi, system przywilejów dla szeregu wybranych grup zawodowych /w tym aparatu ścigania/, łamanie prawa, ujednolicanie społeczeństwa wg obcego mu wzorca, niszczenie więzi społecznych/często z pełną świadomością skutków/, wschodnia teatralizacja życia publicznego. Jeśli wierzyć literaturze powstałej na wschód od Łaby, a funkcjonującej w obiegu oficjalnym, żadne z wymienionych zjawisk nie jest konstytucyjną cechą istniejącego u nas systemu społeczno-politycznego. Ich zagrożenie nie oznacza zatem, że zachwiane zostały podstawy ustrojowe państwa. "Solidarność" nie stara się przechwycić władzy. Nie kwestionuje również układu sojuszy, nie byłaby zresztą w stanie tego uczynić. Socjalistyczny charakter panującego u nas ustroju wyznacza zasada społecznej własności środków produkcji w przemyśle, ta zaś, wobec faktu, że większość majątku narodowego w tej dziedzinie wytwórczości powstała po wojnie, jest niemożliwa do naruszenia. Tak więc działalność "Solidarności" - nawet tam, gdzie dotyka sfery politycznej, nie niesie z sobą zagrożenia podstaw ustrojowych państwa.

Zarzuca się "Solidarności" niechęć do wzięcia na siebie roli współgospodarza zakładu pracy, a ostatnio - brak poczucia współodpowiedzialności za to, co się dzieje w kraju. Czy nowy związek może jednak "współodpowiadać" bez współdecydowania? Czy nie pozabawi się w ten sposób zaufania, jakim obdarzyła go większość pracujących? Z drugiej strony "Solidarność" ma podstawy do obaw, że żądanie udziału w podejmowaniu decyzji może posłużyć do oskarżenia jej o chęć

zaprowadzenia "dwuwładzy".

Czy istnieje wyjście z tego zakłętego kręgu? Z pewnością, wymaga ono jednak zmiany atmosfery między aparatem władzy a "Solidarnością". W praktyce, co przyznają również związani z rządzącą hierarchią publicyści/wide art. Rakowskiego w 3 nrze "Polityki"/ o wiele więcej zależy od władzy. Nie tylko dlatego, że posiada ona więkze możliwości działania, lecz przede wszystkim dlatego, że ma więcej do zrobienia. "Solidarność" ma prawo domagać się od niej pełnej realizacji Porozumień gdańskich, zaprzestania ataków prasowych, wreszcie - zmiany stylu pracy, który ma swój udział w utrzymywaniu się stanu napięcia i nieraz już prowokował konflikty. Niezbędne jest wreszcie - choć to sprawa trudniejsza - wypracowanie wspólnego języka w sprawach zasadniczych. I tak jak w sierpniu biało-czerwony /a nie czerwony/ flagi wywieszane przez strajkujące zakłady mogły zostać potraktowane nie jako symptom nieskuteczności pracy ideowo-wychowawczej, ale sugestia co do płaszczyzny porozumienia, tak może i obecnie okaże się możliwe znalezienie rozsądnego, zgodnego z interesem społecznym rozwiązania trapiących nasz kraj problemów.

Porozumienie możliwe jest jednak tylko wtedy, jeżeli dążą do niego obie strony. Przebieg wydarzeń nie uprawnia do nadmiernego optymizmu. Obecny konflikt "Solidarność" nie sprowokowała, w jego toku wykazała też znaczną ustępliwość. Stawką styczniowej próby sił nie są jednak tylko wolne soboty, czy wynagrodzenia za nie przepracowane dni 10 i 24 I. Jest ona znacznie wyższa. Porażka "Solidarności" mogłaby oznaczać narodziny epoki, z perspektywy której zaczęlibyśmy tęsknić do lat siedemdziesiątych.

REDAKCJA

Z NASZEGO PODWÓRKA

Ostatnie tygodnie, w których coraz wyraźniej zaczęło się zarysowywać widmo nowej, destruktywnej konfrontacji, nie były okresem sprzyjającym naszej zawodowej pracy i związkowej działalności. Zdajemy sobie sprawę, iż problemy dotyczące podstaw istnienia i funkcjonowania "Solidarności", są dziś najważniejsze. Wszyscy, w mniejszym bądź większym napięciu, oczekujemy codziennego serwisu wiadomości. Czekamy też, kiedy wiadomości te staną się wreszcie kompletne. Nie żyjemy zatem w atmosferze, sprzyjającej wszczynaniu dyskusji na nasze własne, lokalne tematy, zwłaszcza wówczas, gdy należałoby sformułować i uwagi krytyczne.

Wiemy, że dziś potrzebna jest nam przede wszystkim związkowa solidarność. Nie zwalnia ona nas jednak, a wręcz przeciwnie, obliguje, do zwracania uwagi na widome bądź dopiero uwidoczniające się skąpości naszej pracy. Problem, który dotyka nas, piszących te słowa, bezpośrednio, to kwestia sprawnego obiegu informacji. Nie jest ona, w naszym odczuciu, zwłaszcza w odniesieniu do życia naszej uniwersyteckiej organizacji związkowej, zbyt pełna. Nie może też polegać, a zdarzały się i takie pretensje, na wcześniejszym domysłaniu się przez tych, którzy informacje przekazują, jakie będą konkretne decyzje

związkowych władz. Zdajemy sobie sprawę, że byliśmy na tym polu niezbyt ekspansywni. Sądzymy jednak / a nie jest to jedynie samousprawiedliwianie się /, iż pomijając "Komunikaty", potrzebny jest przede wszystkim znacznie sprawniejszy system przekazywania informacji do poszczególnych związkowych ogniw. Przypuszczamy, a nie jest to wyłącznie nasza jednostkowa opinia, że nastąpiło dostrzegalne obniżenie ich aktywności, przez co zarysowuje się niebezpieczna tendencja do występowania przedziału pomiędzy zabieganymi działaczami a szeregowymi członkami.

Solidarność związkowa, wyrażana przez identyfikowanie się z postulatami ogółu, nie powinna przerażać się w pasywność. Wszak o naszej sile i prestiżu tutaj, w naszym zakładzie pracy, decyduje konkretnie wyrażająca się dbałość o - jak to czytamy w statucie - ochronę "interesów materialnych, socjalnych i kulturalnych członków oraz ich rodzin". Aby nie była to jedynie deklaracja werbalna, potrzebna jest systematyczna i pełna znajomość zakresu i tempa realizacji prowadzonych przez wyspecjalizowane komisje działań, a także orientowanie się w skali napotykanymi trudnościami.

Działania nasze nie mogą być przy tym działaniami pozornymi czy mało skutecznymi. Zdajemy sobie np. sprawę, że istotnym, nie tylko z punktu widzenia naszych związkowych władz, jest problem lokalu, ale nie możemy się oprzeć wrażeniu, iż nie powinno się tą kwestią przez godzinę absorbować uwagi całej Komisji Zakładowej. Nie powinniśmy, o czym często nie chcemy czy też nie umiemy pamiętać, marnować własnego czasu.

Staramy się wszyscy dbać o jawność tego, co dzieje się na uniwersyteckim terenie. Chcemy, by niemożliwy stał się powrót do zachowań, które zostały odrzucone podczas polskiego lata. Domagamy się, by sprawy trudne, niejednoznaczne, nie były chowane pod sukno, by nie zaskakiwano nas arbitralnymi decyzjami. Sądzymy jednak, że nie jest najlepiej, kiedy jedynymi niemal sprawami wywołującymi emocje zaczynają się stawać kwestie personalne. Musimy przecież w pełni sobie uświadomić, że przez sam fakt przypięcia sobie plakietki "Solidarności" nie staliśmy się inni. Zmieniając rzeczywistość musimy zmieniać przede wszystkim siebie.

Krzysztof Kawalec
Włodzimierz Suleja
Anita Tyszkowska-Gosk

informacje

z Uniwersytetu

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA PREZYDIUM NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

W dniu 22 I 1981 r. obradowało Prezydium KZ NSZZ "Solidarność" na naszej Uczelni. Porządek obrad obejmował następujące punkty:

1. Odpłatność za działalność rekreacyjną prowadzoną dla pracowników.
2. Zmiana przynależności członkowskiej.
3. Aktualny stan ewidencji członków.
4. Zatrudnienie księgowej.
5. Bieżące sprawy finansowe.
6. Sprawy socjalne.
7. Sprawa prof. Mirosławy Chamiec.
8. Sprawy dotyczące zwolnień pracowników.
9. Nowy lokal dla związku.
10. Wolne soboty.

Posiedzeniu przewodniczył Adolf Juzwenko.

1. S. Kubów referował potrzeby finansowe związane z prowadzoną działalnością sportowo-rekreacyjną dla pracowników. Poinformował on, że ZNP zaproponowało, by nasz związek ponosił całkowite koszty tej działalności w miesiącach styczeń - czerwiec, natomiast ZNP w miesiącach październik - grudzień. Jeśli chodzi o sprawy finansowe, to istnieje konieczność opłaty za sprzątanie sal gimnastycznych w sumie ok. 7200 zł oraz za prowadzenie zajęć przez czterech instruktorów - sumie ok. 24 tys. zł. Ponadto należy ponieść koszty sprzątania Klubu dla Pracowników po przeprowadzonych imprezach szachowych.

Zebrani wyrazili zgodę na taki rozdział kosztów pomiędzy "Solidarność" a ZNP, a także /podługiej dyskusji/ wyrazili zgodę na opłacenie instruktorów, zwracając jednocześnie, że winien to robić Uniwersytet w ramach działalności socjalnej i należy wszcząć jak najszybciej rozmowy na ten temat. Jeśli chodzi o opłatę za sprzątanie, to stwierdzono, że jest to normalna obsługa przy eksploatacji obiektów i koszty za nią winien ponieść Uniwersytet, a nie związku zawodowe.

2. A. Juzwenko poinformował zebranych, że według uzyskanych informacji niektórym członkom naszego związku Kwestura bądź wcale nie potrąca składek członkowskich, bądź potrąca je na rzecz ZNP. Potrącanie składek wstrzymuje Kierowniczka Sekcji p. M. Klec na podstawie ustnej informacji zainteresowanego. Stwierdzono, że należy skontrolować potrącanie składek członkowskich w Kwesturze. Ponadto zatwierdzono treść pisma do Kwestora Z. Trenta / patrz dokument nr 1 niżej/.

3. R. Chalimoniuk stwierdził, że ze względu na dużą pracochłonność przy porządkowaniu ewidencji, a także ze względu na konieczność założenia kartotek i wystawienia legitymacji, konieczne jest powołanie komisji d/s ewidencji. Prezydium przyjęło ten wniosek i powołało przewodniczącego nowo utworzonej komisji L. Smolkę.

4. G. Dryll poinformował, że od 1 II. br. podejmie pracę na etacie księgowej naszego związku pani Aleksandra Szczekora.

5. Przewodniczący Komisji Finansowej G. Dryll przedstawił sytuację finansową związku. Na wstępie stwierdził, że będziemy musieli odprowadzać do MKZ-tu 40% naszych składek, a to przy ich rocznej wysokości ok. 1 700 tys. zł jest kwotą zbyt małą, by móc prowadzić bez kłopotów normalną działalność statutową / zasiłki związkowe, odprawy emerytalne, działalność organizacyjna i wydawnicza itd. / . W związku z czym J. Gieysztor stwierdził, że skoro sytuacja finansowa jest tak trudna, to konieczne staje się ograniczenie wydatków na niektóre rodzaje działalności, a nawet takie ich prowadzenie, by mogły być samowystarczalne. Zebrani wyrazili przekonanie, że samowystarczalne może być działalność informacyjna. Prezydium zobowiązało T. Jakubowskiego do ograniczenia do niezbędnego minimum nieodpłatnie rozprawianych "Komunikatów". Przyjęto, że nieodpłatnie należy jedynie rozprawiać "Komunikaty" w drodze wymiany z innymi ośrodkami oraz przeznaczane do wywieszenia na tablicach informacyjnych.

6. Przewodniczący Komisji Socjalnej odczytał pismo wystosowane przez Dyrektora T. Mroza w sprawie podwyżek opłat za obiady w stołówkach pracowniczych. Dla podniesienia jakości i wartości odżywczych dań obiadowych konieczne jest zwiększenie wartości użytego surowca z 12 do 18 zł. Ze względu na to, że nie uzyskano zgody na dopłaty do obiadów z funduszu socjalnego, konieczne jest podniesienie cen obiadów. Op-

informacje

katy kształtowałyby się następująco:

- dla pracowników Uniwersytetu - 18 zł.
- dla członków ich rodzin 21 zł.
- dla pracowników innych zakładów - 25 zł.

Zebrani stwierdzili, że wzrost cen obiadów jest nieunikniony / obecna cena ustalona była przed 8 laty/. Postanowiono, by Uniwersytet zwrócił się po opinię w tej sprawie bezpośrednio do zainteresowanych w formie ogłoszenia. Odpowiedź naszego związku zostanie przedstawiona, po uprzednich konsultacjach, 15 lutego br.

Poruszono także propozycję Działu Socjalnego dotyczącą podniesienia opłat za wczasy. Sprawy nie rozpatrzone ze względu na nieprecyzyjne jej przedstawienie przez Dział Socjalny. Postanowiono zwrócić się do Działu Socjalnego, aby propozycje w tej sprawie ogłosił w "Komunikatach".

7. A. Juzwenko przypomniał dotychczas przedsięwzięte kroki w celu przywrócenia do pracy na Uniwersytecie prof. M. Chamiec. Wobec bezskuteczności dotychczasowych zabiegów postanowiono zwrócić się, w sposób ultimatywny, do Ministra Sz.W. N. i T. J. Górskiego, dając trzy dni czasu na podjęcie efektywnych działań. Zatwierdzono także tekst odpowiedniego pisma / patrz Dokument nr 2./

8. G. Dryll poinformował, że do Komisji Pracy i Płacy wpłynęły pisma Dyrektora Biblioteki oraz Kierownika Działu Administracyjno-Gospodarczego dotyczących zwolnień pracowników. Prezydium po zapoznaniu się z ich treścią, stwierdziło, że oba pisma nie spełniają wymogów stawianych przez odpowiednie przepisy. Postanowiono je zwrócić bez ustosunkowania się do meritum sprawy.

9. Aktualną sytuację lokalową naszego związku scharakteryzował J. Gieysztor. Obecne warunki lokalowe uniemożliwiają wręcz normalną działalność naszego związku. Istnieje pilna konieczność uzyskania lokalu o co najmniej dwóch pomieszczeniach. Jest propozycja przejściowego przejęcia pomieszczenia tzw. "Sali bankietowej" w Gmachu Prawa przy ul. Kuźnicznej. Lokal ten zajmowalibyśmy przejściowo do czasu udostępnienia nam większej ilości pomieszczeń sąsiadujących z obecnie zajmowanym przez nas lokalem. Obecny lokal przy ul. Szewskiej przejąłaby redakcja "Komunikatów". Prezydium zaakceptowało to rozwiązanie i zobowiązało J. Gieysztorą do podjęcia odpowiednich starań.

10. Zebrani stwierdzili, że czasowo mamy na Uniwersytecie sprawę wolnych sobót rozwiązana. A. Labuda poinformował, że w małych zakładach naukowych istnieje groźba represji wobec osób, które 10 bm. nie stawili się do pracy. W związku z czym należy się liczyć z koniecznością udzielenia im solidarnego poparcia. Wyjaśnił on także, że oświadczenie wydane 15 I br. wzywające do niestawienia się do pracy w dniu 24 bm. nie zostało wydane przez MKZ, ale uchwalono je na zebraniu przewodniczących wszystkich Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Rejonu Dolnego Śląska, które odbyło się w Dolmelu. / opracował Tadeusz Jakubowski/

Dokument nr 1

Kwestor Uniwersytetu Wr.
mgr Zdzisław Trent

Na listach płac pracowników naszego Uniwersytetu niektórzy członkowie NSZZ "Solidarność" traktowani są jako członkowie ZNP, bądź nie należący do żadnej organizacji związkowej. Powoduje to niepotrącanie im składek, bądź potrącanie na rzecz ZNP. Kierowniczka Sekcji Płac Maria Klecowa poinformowała nas, że dochodzi do tego na skutek indywidualnego, ustnego zgłaszania w Kwesturze przez niektórych członków "Solidarności" o ich wystąpieniu z szeregów naszej organizacji.

Aby uniknąć nieporozumień zwracamy uwagę na konieczność przestrzegania w tych sprawach, przez wszystkich zainteresowanych, następujących zasad:

- wypis z szeregów działających na Uniwersytecie organizacji może nastąpić po uprzednim bezpośrednim lub listowym powiadomieniu o tym sekretariatu danej organizacji,
- Kwestura nie może jedynie w oparciu o ustną deklarację zainteresowanego podejmować decyzji o zaprzestaniu potrącania składek. Decyzję taką Kwestura może podjąć po otrzymaniu pisemnej deklaracji pracownika

występującego, bądź zmieniającego przynależność organizacyjną. Deklaracja ta winna być parafowana przez sekretariat zainteresowanej organizacji.

Wobec tego, że Sekcja Płac postępowała do tej pory

inaczej, prosimy o przesłanie nam listy pracowników, którzy bezpośrednio w Kwesturze zgłosili o swoim wystąpieniu z "Solidarności" i którym w związku z tym zaprzestano potrącać składki na rzecz "Solidarności"

Nasza organizacja związkowa przyłączyła się do ogólnopolskiej akcji w obronie więźniów politycznych w Polsce. Prowadzona jest akcja zbierania podpisów pod listem protestacyjnym. Wraz z zebranymi podpisanymi wystosowano do Rady Państwa list następującej treści:

Przewodniczący Rady Państwa
ob. Henryk Jabłoński
WARSZAWA

Pracownicy Uniwersytetu Wrocławskiego zrzeszeni w "Solidarności" przyłączają się do apelu KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA z 20 grudnia 1980 r. Podobnie jak uczynił to w swym apelu KOMITET, także my nie identyfikując się z poglądami politycznymi osób represjonowanych, uważamy jakiegokolwiek represjonowanie ludzi myślących inaczej niż sprawujący władzę za sprzeczne z etyczno-prawnymi normami życia społecznego. Kategorycznie żądamy zwolnienia więzionych za przekonania, domagamy się także zaprzestania wszelkich innych form represjonowania ludzi posiadających własne poglądy i mających odwagę je głosić. W załączeniu przesyłamy listy z podpisanymi złożonymi pod apelem KOMITETU OBRONY WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA z 20 grudnia 1980 r. Apel ten podpisało 758 członków "Solidarności" naszego Uniwersytetu oraz 325 studentów.

Akcja zbierania podpisów prowadzona jest nadal.

V-ce Przewodniczący
Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
Adolf Juzwenko

Dokument nr 2

Wrocław 22 I 1981 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
przez NSZZ "Solidarność"
we Wrocławiu

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Uniwersytecie Wrocławskim prosi o interwencję w następującej sprawie:

W lipcu 1977 r. zwolniona została bezprawnie z pracy w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego historyk wychowania prof. dr Mirosława Chamcówna. Dnia 7 lipca prorektor prof. dr Lucjan Sobczyk poinformował ją, z polecenia rektora prof. dr Kazimierza Urbanika, iż została oddana do dyspozycji Ministra. Prorektor nie potrafił wyjaśnić przyczyn powyższej decyzji. Żadne wypowiedzenie na piśmie nie zostało doręczone. Zagrożona utratą pracy lub przeniesienia do innego miasta prof. dr M. Chamcówna przyjęła propozycję zatrudnienia we Wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego, mimo iż profil tej uczelni nie odpowiada jej specjalności naukowej. Podkreślić należy, że decyzja usunięcia prof. dr M. Chamcówny z Uniwersytetu nie była konsultowana z Radą Wydziału Filozoficzno-Historycznego, która dopiero w październiku 1977 roku została poinformowana o jej odejściu.

Przyczyną powyższej decyzji była - jak można przypuszczać - wieloletnia działalność katolicka prof. dr M. Chamcówny, a bezpośrednim powodem - podpisanie przez nią listu do Marszałka Sejmu z żądaniem uwolnienia aresztowanych wówczas członków Komitetu Obrony Robotników.

Z chwilą powstania Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" przy Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczęliśmy starania o przywrócenie do pracy prof. dr M. Chamcówny zgodnie z punktem 4 Porozumienia Gdańskiego. W dniu 30 września zebranie Koła Pedagogów i Psychologów jednogłośnie opowiedziało się za powrotem prof. Chamcówny na Uniwersytet. W październiku i listopadzie przedstawiciele "Solidarności" przy Uniwersytecie Wrocławskim przeprowadzili kilka rozmów w tej sprawie z Rektorem Urbanikiem i prorektorem Sobczykiem, przedstawiając im treść wspomnianej

informacje

Z prac Komisji d/s rozpatrywania, realizacji wniosków i postulatów Uniwersytetu Wrocławskiego

uchwały. W trakcie tych rozmów Rektor Urbanik zaproponował, aby prof. Chamcówna wystąpiła pisemnie o ponowne przyjęcie jej do pracy na Uniwersytecie Wrocławskim. 5 listopada 1980 r. pismo takie Profesor złożyła w sekretariacie rektora. W dzień później, 6 listopada, Rektor przesłał je do Ministra NSZWiT. Minister odpowiedział 21 listopada 1980 r., że w sprawie tej nie będzie stawiał przeszkód "jeśli zgodnie z przyjętym zwyczajem w środowiskach akademickich wpłynie wniosek Uniwersytetu zaopiniowany przez organa kolegialne uczelni, oraz jeśli aktualny pracodawca tj. Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki wyrazi zgodę na odejście wyżej wymienionej z AWF".

Interesujące w tym wszystkim, że w lipcu 1977 roku Minister zmuszając prof. Chamcównę do opuszczenia Uniwersytetu nie pamiętał "o zwyczajach w środowiskach akademickich" i nie uznał za stosowne decyzji swej prekonsultować z "organami kolegialnymi uczelni".

W grudniu obydwaj wyżej wymienieni rektorzy w rozmowach z przedstawicielami "Solidarności" wydawali się podzielać stanowisko Ministra i twierdzili, że sprawę przekazał Radzie Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Przedstawiciele "Solidarności" nie sprzeciwiając się temu kategorycznie wyrażali pogląd, że sprawa powrotu prof. Chamcówny na Uniwersytet, biorąc pod uwagę okoliczności w jakich zmuszona była Uniwersytet opuścić, nie może być przedmiotem żadnych dyskusji. Decyzja umożliwiająca jej powrót jest bowiem niczym innym jak tylko próbą naprawienia krzywdy jaką Ministerstwo i Uczelnia wyrządziły pani Profesor w roku 1977.

Wobec utknięcia sprawy w martwym punkcie - Rektor nie przekazywał jej Radzie Wydziału - 8 stycznia br. przedstawiciele "Solidarności" odbyli ostatnią rozmowę w Rektoracie, po której Rektor K. Urbanik wystosował pismo do Ministra, gdzie powołując się na Porozumienie Gdańskie "zwraca się z prośbą o umożliwienie szybkiego przeniesienia do Uczelni prof. dr Mirosławy Chamiec, która od semestru letniego 1980/81 podjęłaby zajęcia dydaktyczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym".

Wobec braku odpowiedzi Ministra na to pismo, 21 I 1981 r. przedstawicielka uniwersyteckiej "Solidarności" przeprowadziła telefoniczną rozmowę z pracownikiem Ministerstwa NSZWiT, ob. Korneckim, który poinformował, że w/w pismo wpłynęło do Departamentu Studiów Uniwersyteckich dwa dni temu. Informacja powyższa wskazuje, że Ministerstwo zdecydowało się na dalsze odwlekanie sprawy.

Wobec zbliżającego się nowego semestru grozi to odsunięciem prof. dr M. Chamiec od pracy na Uniwersytecie co najmniej do następnego roku akademickiego tj. do 1 października 1981 r.

Dodać należy, że prof. dr M. Chamiec, członek Towarzystwa Kursów Naukowych, należy do najwybitniejszych w Polsce specjalistów z dziedziny historii wychowania, toteż pozbawienie studentów pedagogiki możliwości korzystania z jej wykładów stanowi krzywdę dla młodzieży studiującej. Sama zaś prof. dr M. Chamiec nie znajduje na AWF pełnych możliwości przekazywania swej wiedzy, a to zarówno ze względu na profil i program tej uczelni, jak i na to, że i tam kontakt jej ze studentami ograniczony jest do kilkuosobowego seminarium.

Wobec wyżej przedstawionego stanu rzeczy, ewidentnie sprzecznego z 4 punktem Porozumienia Gdańskiego i nie dającego gwarancji pozytywnego rozwiązania sprawy przed rozpoczęciem semestru, prosimy usilnie o interwencję w Ministerstwie NSZWiT.

Do wiadomości:

1. Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr K. Urbanik
2. Minister Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki.
3. Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych
4. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.
5. Towarzystwo Naukowe KUL
6. Sejmowa Komisja Nauki

W związku z masowym napływem po sierpniu propozycji i żądań pracowniczych, Rektor prof. dr Kazimierz Urbanik powołał, zarządzeniem 29/80 z dnia 27.11.1980r., Komisję d/s rozpatrywania, realizacji wniosków i postulatów Uniwersytetu Wrocławskiego. Komisja pod przewodnictwem Prrektora d/s Rozwoju Uczelni doc. dra Marka Mazurkiewicza, przystąpiła do prac w składzie:

Proroktor d/s Nauki i Współpracy z Zagranicą, prof. dr Lucjan Sobczyk, Proroktor d/s Nauczania, doc. dr Hanna Wałkowska, Proroktor d/s Wychowania, doc. dr Karol Fiedor, Przewodniczący Zespołu Opiniodawczego oraz przedstawiciel ZNP, prof. dr Józef Ziółkowski, Dyrektor Administracyjny, mgr Tadeusz Mróz, przedstawiciel KU PZPR, doc. dr Janusz Trzeciński, przedstawiciele NSZZ "Solidarność", dr Ewa Tańkowska i dr Michał Kaczmarek, przedstawiciel NZZ, Tadeusz Hoppe, przedstawiciel SZSP, Henryk Kucharczyk, Sekretarz Komisji, mgr Teresa Bernadzikowska. W terminie późniejszym dokończono dra Zbigniewa Wiktora, reprezentującego ZNP, natomiast prof. dr J. Ziółkowski pozostał w składzie Komisji, jako Przewodniczący Zespołu Opiniodawczego.

Zgłaszane przez organizacje związkowe i młodzieżowe, a także poszczególne grupy pracownicze postulaty z zakresu organizacji nauki i nauczania, pracy i płacy, spraw socjalno-bytowych pracowników i studentów UWr. są wyrazem powołanego w naszym środowisku dążenia do naprawy zaistniałej po 1968r. sytuacji w szkolnictwie wyższym.

Do 13.01.1981r. Komisja zbierała się czterokrotnie. Na posiedzeniu 12.12.1980r. rozpatrywano propozycje i wnioski ZNP, poruszające w szerokim zakresie problemy pracownicze. W zebraniu nie uczestniczyli proroktorzy K. Fiedor i L. Sobczyk oraz przedstawiciel KU PZPR J. Trzeciński. W dniu 18.12.1980r. tematyka spotkania dotyczyła zagadnień związanych z rozliczeniem prac nauczycieli akademickich, w tym /1./wielkość grup ćwiczeniowych i seminaryjnych, /2./obniżenia obowiązującego pensum zajęć dydaktycznych, /3./podwyższenia honorariów za recenzje prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych, /4./rozliczenia zajęć terenowych, praktyk specjalizacyjnych, opieki nad magistrantami, /5./zmian w sposobie wypłacania należności za godziny ponadwymiarowe. Na posiedzenie nie przybyli proroktor L. Sobczyk, dyr. T. Mróz, przedstawiciele KU PZPR J. Trzeciński i NZZ T. Hoppe.

Po przerwie Komisja podjęła prace w dniu 6.01.81r.; analizie poddano zespół postulatów w zakresie

pracy i płacy wszystkich grup pracowniczych UWr., m.in. /1./wprowadzenia tzw. 13. pensji, /2./nagród jubileuszowych, /3./odpraw emerytalnych, /4./dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych, /5./dodatków za znajomość języków obcych, /6./podwyższenia premii do 20%. Komisja przychyliła się do wniosku pracowników Działu Młodzieżowego: "Przyznać dodatkowe wynagrodzenie pracownikom Uniwersytetu Wrocławskiego oddelegowanym do pracy w ZOZ-ie, biorącym udział w przeprowadzanych badaniach profilaktycznych /w wysokości przysługującej pracownikom służby zdrowia/", a także "ekwiwalent pieniężny w wypadku ogłoszenia przez Stację San-Epid. epidemii, na zasadach i w wysokości przysługującej pracownikom służby zdrowia". Proroktor M. Mazurkiewicz zobowiązał się, że Kolegium Rektorów uczelni wrocławskich wystąpi do Wydziału Zdrowia z wnioskiem o przejęcie etatów wypożyczonych ZOZ-owi i opłacanych przez szkoły wyższe. Zgodnie z żądaniem zrewidowania "dysproporcji płacowych w oparciu o społeczne poczucie sprawiedliwości i uregulowania powyższej sprawy w ciągu najbliższych przeszeregowań i podwyżek" postanowiono powołać Komisję, która zajmie się przegłędem zatrudnienia na stanowiskach technicznych i bibliotecznych. Wobec zgłaszanych zastrzeżeń odnośnie trybu dokonywanych awansów, przeszeregowań i podwyżek, proroktor M. Mazurkiewicz zobowiązał się do przypomnienia kierownikom wszystkich jednos-

informacje

tek organizacyjnych UWr. obowiązujących zasad kolegiального rozpatrywania wniosków. W toku prac Komisji ujawniono przejawy nieznajomości (bądź nieprzestrzegania) rozporządzeń ministerialnych w poszczególnych instytutach. Dopiero w trakcie dyskusji nad postulatem: "Przyznać realne prawo do wolnych sobót pracownikom Uniwersytetu..." okazało się, że nakłanianie nauczycieli akademickich do obecności w te dni jest sprzeczne z "Wytycznymi Ministra Nauki". Wyjątek stanowią zajęcia dydaktyczne, które zgodnie z zaleceniem Ministra należy wówczas w miarę możliwości ograniczać. Na posiedzeniu 6.01.0r. nieobecni byli prorektorzy H. Wałkowska, L. Sobczyk, K. Fiedor, przewodniczący Zespołu Opiniodawczego J. Ziółkowski, przedstawiciele KU PZPR J. Trzciniński oraz NZS T. Hoppe.

Kolejnemu zebraniu Komisji w dniu 13.01.0r., pod nieobecność chorego M. Mazurkiewicza, przewodniczył prorektor L. Sobczyk. Przedłożone do rozpatrzenia postulaty doktorantów oraz młodszych pracowników nauki z Wydziałów Filozoficzno-Historycznego oraz Matematyki, Fizyki i Chemii dotyczyły głównie projektowanej reformy szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. Żądanie doktorantów - przedłużenia studiów do lat czterech - Komisja uznała za zasadne jedynie dla kierunków eksperymentalnych. Domagano się równocześnie od kierownictwa Uczelni stworzenia optymalnych warunków do intensywnej pracy naukowej. Komisja poparła również postulaty polepszenia sytuacji bytowej oraz zrównania doktorantów w prawach do świadczeń socjalnych z etatowymi pracownikami szkoły wyższej. Wniosek uniezależnienia przyjęć na studia doktoranckie od opinii organizacji politycznych, Komisja uznała za niebywale istotny oraz aktualny w odniesieniu do całej społeczności uniwersyteckiej. Przedstawiciele "Solidarności" stanowczo domagali się podjęcia przez kierownictwo UWr. wszelkich działań w celu likwidacji, a nie tylko koniunkturalnego zawieszenia, procedury tajnego opiniowania. Dołączając się do żądań pracowników Politechniki Szczecińskiej podkreślano, że wyłącznie organy kolegialne Uczelni są władne w sposób obiektywny i merytorycznie uzasadniony formułować oceny dotyczące przydatności naukowej i dydaktycznej osób przyjmowanych bądź awansowanych.

W trakcie dyskusji nad postulatami uzyskaliśmy informację, że Uczelnia zwraca pracownikom wszelkie koszty poniesione w związku z nauką języków obcych (ale dopiero po zdaniu egzaminu państwowego). W odpowiedzi na krytyczne uwagi młodszych pracowników nauki prorektor L. Sobczyk postanowił uprzystępnić w możliwie najszerszym zakresie bazę reprograficzną UWr., a także zobowiązał się do radykalnego odformalizowania zasad obowiązujących w przypadku składania zamówień za pośrednictwem instytutów.

W posiedzeniu 13.01.0r., poza Przewodniczącym, uczestniczyli dyr. T. Mróz, przedstawiciele organizacji młodzieżowych (jedynie w pierwszej części), sekretarz Komisji oraz niżej podpisani przedstawiciele "Solidarności".

Na ostatnim posiedzeniu Komisji, 20.01.1981 r. rozpatrywano postulaty zgłoszone przez /1./ pracowników Biblioteki UWr., /2./ członków "Solidarności" w zakresie spraw socjalno-bytowych oraz /3./ studentów zrzeszonych w NZS. Nawarstwiająca się od lat problemy bibliotek i bibliotekarzy były już wcześniej przedmiotem środowiskowej dyskusji z udziałem kierownictwa Uczelni i przedstawicieli Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". W czasie tego spotkania podjęto szereg wiążących decyzji. Wśród różnorodnych tematycznie postulatów socjalno-bytowych Komisja ze szczególną uwagą odniosła się do propozycji określenia nowych zasad rozdziału świadczeń oraz usprawnienia organizacji i pracy Działu Socjalnego. Uzgodniono, że podjęcie wiążących decyzji poprzedzić winna gruntowna dyskusja z udziałem wszystkich zainteresowanych stron w terminie do 15.03.0r. W odpowiedzi na liczne zastrzeżenia i zażalenia naszych członków domagaliśmy się od administracji usprawnienia informacji bieżącej w zakresie świadczeń socjalnych UWr. Prorektor M. Mazurkiewicz, wskazując na poczytność KOMUNIKATÓW, zwrócił się do "Solidarności" z propozycją zamieszczania ogłoszeń o zasięgu ogólno-

uniwersyteckim. W zebraniu uczestniczyli, poza Przewodniczącym i Sekretarzem Komisji, prorektor L. Sobczyk, dyr. T. Mróz, oraz przedstawiciele "Solidarności", ZNP i SZSP! Szczególną beztrąską i brak szacunku dla kolegów wykazał, zdaniem piszącego, przedstawiciel NZS, który nie zjawił się nawet w dniu rozpatrywania postulatów zgłoszonych przez członków macierzystej organizacji.

Po przedyskutowaniu wszystkich dotąd zgromadzonych wniosków zostanie opracowana i przedstawiona do ogólnej wiadomości pełna lista z podaniem sposobu i daty ich realizacji, a także osób odpowiedzialnych. Komisja działając permanentnie, będzie czuwała nad trybem i terminami realizacji przyjętych ustaleń.

Ewa Tatkowska i Michał Kaczmarek

KOMUNIKAT W SPRAWIE ZASIŁKÓW STATUTOWYCH

Informujemy członków NSZZ "Solidarność", że formalności związane ze staraniami o zasiłki należą od dnia 26 stycznia 1981 roku zakatwić w lokalu naszego związku.

z kraju

RADA PAŃSTWA O PROKURATORZE GENERALNYM

Praca codzienna 23 stycznia br. przyniosła sygnowaną przez PAP informację o posiedzeniu Rady Państwa, na którym m.in. rozpatrzono sprawozdanie Prokuratora Generalnego PRL z działalności w roku 1980. Opinia publiczna z zainteresowaniem oczekiwała zarówno na to sprawozdanie, jak i na ocenę tej - tak ważnej dla praworządności - dziedziny działalności państwowej.

Należało przypuszczać, że Rada Państwa rozważy m.in.: - unikalny w skali europejskiej list Prokuratora Generalnego PRL z dnia 30.X.1980 r. Nr DP 0581/80 do "Towarzysza Prokuratora Wojewódzkiego", który stał się jednym z najbardziej poczytnych dokumentów urzędowych w Polsce; - związane z historią wspomnianego listu kroki Prokuratora PRL i podległych mu organów w tzw. sprawie Narożniaka; - sprawę 15 prowadzonych postępowań przygotowawczych dotyczących, zdaniem Prokuratora Generalnego, tzw. "przestępstw poczytna grup antysocjalistycznych", inaczej mówiąc działalności grup opozycyjnych. Można było także mieć nadzieję, że Rada Państwa zajmie jasne stanowisko w kwestii aresztów tymczasowych w sprawach politycznych.

W dniach 3-4 stycznia 1981 r. odbył się w Poznaniu Zjazd Adwokatów Polskich. Z trybuny tego Zjazdu, reprezentującego część adwokatury polskiej, padło żądanie odwołania Prokuratora Generalnego PRL dra L. Czubińskiego z uwagi na to, iż jego działalność nie gwarantuje zachowania praworządności w Polsce. Obecny na Zjeździe minister sprawiedliwości J. Bafia - wobec powszechnej krytyki systemu tzw. aresztów milicyjnych, więziennictwa i systemu penitencyjnego - przyznał z trybuny Zjazdu, iż regulacje kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego wykonawczego, w szczególności instytucja sędziego i prokuratora penitencyjnego nie spełniły oczekiwań ustawodawcy. Inaczej mówiąc, instytucje te okazały się być bez jakiegokolwiek znaczenia, a centralnym punktem polskiego więziennictwa został - jak dawniej - funkcjonariusz ochrony.

Wymieniona szeroko w cytowanym liście Prokuratora Generalnego PRL działalność organów Proku-

informacje

ratury PRL w zakresie spraw politycznych, a polegająca na nekających przesłuchaniach kolejnych zatrzymanych osób po 48 godzin /mimo chwilowego zwolnienia/ i na innych szczególnie wymienionych tam poczynaniach nekających, powinna - jak sądziło społeczeństwo - spotkać się z rzetelną oceną Rady Państwa. Tymczasem w komunikacie PAP czytamy: "Rada Państwa wyraziła uznanie dla działań prokuratury", stwierdzono, że w złożonej sytuacji 1980 r. organa prokuratury konsekwentnie realizowały działania mające na celu zapewnienie ładu oraz porządku w kraju, ściśle przestrzegając prawa, ochronę interesu społecznego i praw obywateli" /sic!//.

Dlaczego Rada Państwa nie zajęła stanowiska w kwestii niepraworządnych działań Prokuratury? Dlaczego toleruje się aresztowania za poglądy polityczne? Dlaczego toleruje się pisma Prokuratora Generalnego PRL, które nie mają nic wspólnego z praworządnością? Dlaczego stosuje się areszty, które potem - wskutek nacisku opinii - należy uchylać?

Być może Rada Państwa zajmowała się tymi problemami, być może zapadły oczekiwane przez społeczeństwo radykalne decyzje ustrojowe i personalne dotyczące Prokuratury. Być może komunikat PAP nie wyjaśnia wszystkim. Milczenie jest złotem, mówi stare przysłowie. Dotyczy ono jednak jednostek, a nie życia społecznego. W tej dziedzinie milczenie - sparafrazujmy Talleyranda - nie jest zbrodnią, a gorzej - jest białym. Błąd ten polega na traktowaniu społeczeństwa jako bezmyślnego i bezkrytycznego odbiorcy komunikatów PAP. Tak jakby ludzie nie potrafili myśleć. Tymczasem społeczeństwo nie tylko myśli, ono zaczęło nawet już działać.

A.Z.

OSWIADCZENIE

Krajowej Komisji Porozumiewawczej
NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Gdańsku

Dnia 20 stycznia br. Krajowa Komisja Porozumiewawcza przyjęła uchwałę wyrażającą gotowość podjęcia negocjacji z rządem w sprawie realizacji porozumień postrajkowych o wolnych sobotach, ustalając jednocześnie, że we wszystkich pozostałych sprawach odnoszących się do realizacji porozumień podjęte zostaną rozmowy w terminie dwóch tygodni.

Dnia 21 stycznia br. rząd podejmując tę inicjatywę wyraził gotowość niezwłocznego spotkania i w godzinach wieczornych przedstawiciele NSZZ "Solidarność" spotkali się w Urzędzie Rady Ministrów z komisją rządową. Ze strony NSZZ "Solidarność" uczestniczyli: Lech Wałęsa, Andrzej Gwiszda, Marian Jurczyk, Stanisław Wądołowski, Andrzej Cierniewski, Jan Rulewski, Andrzej Skowik, Waldemar Jerzy Szulc, Andrzej Celiński oraz eksperci: Ryszard Bugaj, Bronisław Gieremek, Tadeusz Mazowiecki, Władysław Siła-Nowicki, Andrzej Wielowieyski. Ze strony rządu w pierwszej fazie rozmów komisji rządowej przewodniczył wicepremier Aleksander Kopec, a ponadto uczestniczyli ministrowie: Jerzy Bafia, Józef Barecki, Stanisław Głosek, Andrzej Jedynek, Piotr Karpiuk, zaś w drugiej fazie rozmów przyłączyli się: premier Józef Pińkowski oraz sekretarz KC PZPR Tadeusz Grabski.

Przedstawiciele "Solidarności" przekazali rządowi uchwały ostatniego posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej i stwierdzili, że KKP upoważniła ich do prowadzenia negocjacji w sprawie wolnych sobót w oparciu o te uchwały. Wynik rozmów wymagałby następnie zatwierdzenia przez Komisję Krajową, która wyraziła gotowość zebrania się w terminie natychmiastowym. Przedstawiono, że punktem wyjściowym negocjacji winno być stwierdzenie, że ludzie pracy w Polsce zgodnie z Porozumieniami Postrajkowymi mają prawo do 40-godzinnego tygodnia pracy, czyli do wszystkich sobót wolnych w roku. Zważywszy na trudną sytuację w Kraju i nadrzędny interes narodowy - NSZZ "Solidarność" może wyrazić zgodę na odroczenie pełnej realizacji tego postanowienia.

Wobec nieprzedstawienia przez rząd jakichkolwiek nowych propozycji w sprawie skrócenia czasu pracy w roku 1981 - przedstawiciele NSZZ "Solidarność" zdecydowali się przedstawić własną kompromisową propozycję skrócenia tygodnia pracy do 41,5 godziny. Oznaczałoby to przyjęcie zasady, że trzy soboty w miesiącu są wolne, a czwarta jest 6-godzinnym dniem

pracy, z możliwością przyjęcia decyzją załogi wariantu 2 sobót wolnych w miesiącu przy dodatkowych 8 dniach w roku wolnych od pracy. W stosunku do propozycji rządu oznaczałoby to tydzień pracy krótszy o około 0,7 godziny. Propozycja ta nie obejmuje górnictwa ani też innych zawodów, w których czas pracy jest już ustalony w niższym wymiarze.

Przedstawiciele "Solidarności" wskazali, że za stopniowo wprowadzaniem skracaniem czasu pracy jaki zaproponowali przemawiają zarówno względy społeczne, jak i ekonomiczne, ponieważ decyzje takie byłyby czynnikiem usprawnienia organizacji pracy, spadku absencji chorobowych, a w rezultacie wzrostu wydajności pracy, a jednocześnie przyczyniłyby się do wytworzenia klimatu zaufania społecznego w decydujący sposób warunkującego w obecnej sytuacji stosunek ludzi do pracy. W rezultacie zatem, propozycja związku z ekonomicznego punktu widzenia odpowiada interesom Kraju bardziej, niż projekt rządu.

Przedstawiciele "Solidarności" zaproponowali, ażeby w styczniu uznać wszystkie soboty za wolne i płatne. Pracownicy, którzy nie przyszli do pracy w dniu 10.01. oraz 24.01.81 r. nie mogą być przedmiotem sankcji materialnych czy służbowych - mają otrzymać normalne wynagrodzenie, a dni te rozliczone zostaną w ogólnym bilansie wolnych dni w roku.

Jeżeli powyższa propozycja dotycząca roku 1981 zostałaby zaakceptowana przez rząd - przedstawiono by ją natychmiast pod aprobatę KKP, w późniejszym terminie przystąpiono by do negocjacji o terminach pełnej realizacji 40-godzinnego tygodnia pracy. Strona rządowa stwierdziła jedynie, że intencją rządu jest wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w ciągu pięciu lat. Komisja rządowa nie zajęła stanowiska wobec kompromisowej propozycji "Solidarności", twierdząc, że może ona być w przyszłości przedmiotem dyskusji, łącznie z projektem planu na rok 1981. Przedstawiciele rządu zdecydowanie odrzucili możliwość potraktowania soboty 24 stycznia jako wolnej od pracy. Komisja rządowa odrzuciła również propozycję przed-

tawicieli "Solidarności" przeprowadzenia debaty telewizyjnej nad propozycjami rządu i związku w sprawie skracania czasu pracy.

Przedstawiciele "Solidarności" stwierdzili, że zakomunikowane im stanowisko rządu uniemożliwia rozwiązanie poważnego konfliktu społecznego, wywołanego przez jednostronne decyzje rządowe, naruszające porozumienia w sprawie wolnych sobót.

Decydując się na przedłożenie kompromisowego projektu "Solidarność" poszukiwała wszelkich możliwości rozwiązania konfliktu.

Rząd odrzucając przedłożone propozycje bierze na siebie odpowiedzialność za następstwa tej decyzji.

SEKRETARIAT
KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
z siedzibą w Gdańsku

UCHWAŁY ZEBRANIA PRZEDSTAWICIELI ZKR-ów I ZKZ-ów W JASTRZĘBIU

Zebrani w dniu 10.01.1981 r. na spotkaniu Międzyzakładowej Komisji Robotniczej - Komitet Założycielski w Jastrzębiu z przedstawicielami Zakładowych Komisji Założycielskich uchwalili, co następuje:

1. Słowa "strajk" używać jako określenia ostatecznej formy rozwiązywania konfliktów według zasad określonych w statucie NSZZ "Solidarność". W stosunku do innych form rozwiązywania konfliktów przyjęć określenie "akcja protestacyjna" lub inne podobne. Zgodnie z tym postanowieniem zebrani traktują jako "akcję protestacyjną" akcję podjętą przez załogi kopalń węgla kamiennego "Kazimierz Juliusz", "Czerwone Zagłębie" i "Sosnowiec" w celu obrony przed szykanami pracowników, którzy nie stawili się do pracy w soboty wolne od obowiązku pracy. Zebrani popierają akcję załóg tych kopalń.
2. W kwestii sobót wolnych od obowiązku świadczenia pracy zebrani zajęli następujące stanowisko: a/ poprzeć uchwałę Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "solidarność" z dnia 7.01.1981 r.

informacje

b/ stanowczo zaprotestować przeciwko interpretacji Porozumienia Jastrzębskiego przez ministra Janusza Obodowskiego w kwestii wolnych sobót w jego wystąpieniu w telewizji 9.01.1981 r. Porozumienie Jastrzębskie nie budzi jakichkolwiek wątpliwości co do jego obowiązywania wobec zatrudnionych na terenie całego kraju. Potwierdzone to zostało wypowiedzią wicepremiera Aleksandra Kopcia w momencie podpisywania Porozumienia, a także Uchwałą Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 21.11.1980 r.

c/ stanowczo zaprotestować przeciwko sformułowanym w przemówieniu ministra Janusza Obodowskiego groźbom w stosunku do osób, które nie podejmą pracy w sobotę wolną od obowiązku pracy. Stosowanie takich groźb stanowi poważne naruszenie Porozumienia Jastrzębskiego i tym samym wywołuje napięcia w społeczeństwie.

d/ zażądać zdementowania oświadczenia ministra Janusza Obodowskiego o rzekomym zadeklarowaniu przez górników pracy w systemie osmiodzinnym pod ziemią z równoczesnym potwierdzeniem siedmio- i półgodzinnego dnia pracy pod ziemią.

3. Zgłosić dezyderat do Głównego Urzędu Kontroli Pracy, Publikacji i Widowisk o wydanie decyzji zwalniającej na wydawanie przez NSZZ "Solidarność" regionu śląskiego tygodnika w nakładzie co najmniej równym nakładowi czasopisma "Górnik".

4. Poprzedzić żądania pracowników służby zdrowia zrzeszonych w NSZZ "Solidarność" zgłoszone w rozmowach z komisją ministerialną, w tym żądanie, aby rozmowy z tą komisją zakończyć do dnia 31.01.1981 r.

5. W kwestii żądań pracowników oświaty i wychowania zrzeszonych w NSZZ "Solidarność":

a/ poprzedzić żądanie opracowania nowego programu nauczania historii, języka polskiego i nauki o społeczeństwie z uwzględnieniem zagadnień dotychczas przemilczanych lub przedstawianych fałszywie,

b/ poprzedzić żądanie rozwiązania kwestii wolnych sobót w szkolnictwie opierając się na szerokiej konsultacji ze społeczeństwem do dnia 30.06.1981 r.

6. Zebrani zobowiązują Międzyzakładową Komisję Robotniczą - Komitet Założycielski w Jastrzębiu oraz Prezydium Komisji do kontynuowania działalności w składzie, w jakim te organy zostały powołane.

7. Utworzyć do czasu wyborów w MKR-KZ w Jastrzębiu Komisję Rewizyjną w celu kontrolowania działalności MKR-KZ i jej Prezydium.

8. Zobowiązać MKR-KZ Jastrzębie do opracowania zasad działania struktury organizacyjnej MKR-KZ,

Prezydium MKR-KZ, określić rozdział kompetencji i odpowiedzialności tych organów.

9. Zebrani stanowczo wypowiadają się za utworzeniem jednej regionalnej komisji NSZZ "Solidarność" na Śląsku i w Zagłębiu i żądają podjęcia przez MKR-KZ w Jastrzębiu działań w tym kierunku w ciągu najbliższych dziesięciu dni.

/ "Solidarność Uniwersytecka" nr 9 U.S. w Katowicach/

WARSZAWA

W dniu 5.01.1981 r. Prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński przyjął 7-osobową delegację warszawskiej "Solidarności" z jej przewodniczącym Bujakiem na czele. W spotkaniu tym brało udział 2 uczestników KSS "KOR" - Henryk Wujec i Adam Michnik. Ks. Prymas jednoznacznie potwierdził stanowisko Kościoła Katolickiego wobec obrony praw człowieka i obywatela, przyjmując jednocześnie listę więzionych osób za swoje przekonania. Ks. Prymas stwierdził, że wypowiedź rzecznika prasowego Episkopatu ks. Orszulika na konferencji prasowej w dniu 13.12.1980r. została błędnie przekazana i nadużyta. Spotkanie przebiegało w atmosferze zrozumienia i poparcia. Ks. Prymas stwierdził, że "cały Kościół stoi za »Solidarnością«".

GDĄŃSK

Sekretarz Federacji CGT Jean Sous spotkał się w dniu 7.01.1981 r. w Gdańsku z Lechem Wałęsą, który przyjął zaproszenie do złożenia wizyty we Francji. Wcześniej podobne zaproszenie do Francji skierowała do L. Wałęsy Federacja Związkowa CFDT, której delegacja przebywała w Polsce w grudniu ubiegłego roku z sekretarzem generalnym Maire. Maire stwierdził po powrocie do Francji, że Lecha Wałęsę oczekiwać można w końcu marca.

Największa centrala związkowa w Japonii przekazała na rzecz "Solidarności" komplet materiałów biurowych/biurka, materiały piśmienne, magnetofony, itp./Dary Związków Japońskich przywiezione zostaną do Polski drogą morską.

komentarze

CHŁOPI NA ROZDROŻU

"Przed sobą macie dwie drogi wyraźnie i jasno wytknięte. Jedną dyktuje wygoda, małostkowość i strach, drugą godność ludzka, honor, dobrze pojęty interes własny i państwowy".

Wincenty Witos

Znowu, nie po raz pierwszy w powojennej historii, stosunek do chłopów, rolników, staje się szczególnie wyraźnym sprawdzianem szczerości składowych deklaracji. Surowa lekcja historii oduczyła chłopów łatwowierności. Ciągłe żywa jest pamięć niedotrzymanych zobowiązań i odebranych praw. Nie zapomniano nadal obowiązującego dekretu z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, który głosił: "Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy".

Cztery lata po wydaniu dekretu, kiedy chłopci dzwignęli rolnictwo z ruin wojennych i zagospodarowali Ziemię Odzyskaną, wszyscy dowiedzieli się, że w Polsce co najmniej 10% ogólnej ilości indywidualnych gospodarstw ma charakter kapitalistyczny, a "drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwilę, żywiłowo i w skali masowej".

Wniośkim praktycznym powyższej oceny była kolektywizacja rolnictwa i zaostrenie walki klasowej na

wsi. Szczególną czujność całego frontu ideologicznego wzbudzali tzw. "bogacze wiejscy", zwani też "kułakami". Przed nimi zamknięte były drzwi spółdzielni rolniczych, ale za to szeroko otwarte były więzienia, do których trafiali przede wszystkim za niewykonanie obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Do więzień szli i inni rolnicy. W 1948 r. odebrano osadnikom na Ziemiach Odzyskanych wszelkie większe maszyny rolnicze /młocarnie, snopowiązałki, siewniki, silniki/. W atmosferze terroru i chaosu maszyny te wkrótce zapełniły cmentarzyska złomu. Ten smutny rejestr można przedłużyć.

Później w okresie każdego wstrząsu uznawano błędy i składano deklaracje poprawy sytuacji społecznej i gospodarczej rolników. O obietnicach jednak szybko zapomniano i popełniano nowe błędy.

Teraz rolnicy zadają sobie pytanie czy historia powtórzy się? Wielką nadzieją stały się porozumienia zawarte w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu. Jeszcze nigdy zażegnanie konfliktu nie przybrało postaci "umowy społecznej" między władzą a społeczeństwem, w imieniu którego wystąpiły robotnicze komitety strajkowe. W Porozumieniu Gdańskim z 31 sierpnia 1980 r. znalazł się robotniczy postulat "stworzenia warunków dla odrodzenia samorządu wiejskiego".

W nocy z 5 na 6 września obradował Komitet Centralny PZPR. Z przemówienia nowo wybranego I sekretarza KC wszyscy dowiedzieli się, że "demokracja nie jest gestem władzy wobec społeczeństwa, lecz wielką i rosnącą potrzebą socjalizmu". Żadna demokracja nie może funkcjonować bez prawa obywateli do zrzeszania się. Toteż rolnicy przystąpili do organizowania związków

komentarze

zawodowych. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, po prostu zaczęli korzystać z praw zagwarantowanych Konstytucją /art.84 i 85/.

Rolnicy nie kwestionują potrzeby istnienia na wsi różnych dotychczasowych organizacji gospodarczych i społecznych. Uważają jednak, że muszą to być organizacje demokratyczne i samorządne, służące rozwojowi rolnictwa i potrzebom społecznym oraz kulturalnym mieszkańców wsi. Organizacje te należy wyzwolić z sieci różnych zależności biurokratycznych, gdyż w dotychczasowej praktyce były one całkowicie ubezwłasnowolnione, a same były często formą ubezwładnienia chłopów.

Chłopi widzą jasno, że powstała nowa szlachta, która przejęła upodobania dawnej: urządza polowania, buduje domki myśliwskie i pałacyki; bez uzasadnienia gospodarczego pod budownictwo na własne potrzeby zajmuje cenne tereny rolnicze, urządza specjalne rezerwy myśliwskie. Ta nowa szlachta zaciekle broni swoich przywilejów i interesów. Na swoich usługach ma cały system prawa i plejady usługowych prawników. Chłopi nie widzą możliwości uzdrowienia dotychczasowych struktur organizacyjnych na wsi - w szczególności przeprowadzenia demokracji i prawdziwej obieralności terenowych władz - bez oddolnie stworzonej własnej organizacji zawodowej.

Pierwszy statut, a mianowicie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników, który obecnie używa nazwy "Solidarności Wiejska", zgłoszono do rejestru 24 września 1980 r. W tym czasie przemilczano w prasie sprawy związków rolników. Coraz głośniejsze stało się to było o kółkach rolniczych. Już na posiedzeniu NK ZSL w dniu 12 września jego prezes Stanisław Gucwa mówił o rozwinięciu intensywnej działalności na rzecz "odzyskania przez kółka rolnicze pozycji faktycznego reprezentanta zawodowych i społecznych interesów rolników". Jak widać rolę wskrzesiciela kółek wyznaczono aparatowi ZSL.

29 października Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił postanowienie odmawiające wpisu do rejestru związków zawodowych rolników. Równocześnie dawano do zrozumienia, że istnieją tylko przeszkody formalne, które zostaną usunięte. O takim stanowisku świadczył między innymi przebieg dwóch spotkań z chłopami w Ministerstwie Rolnictwa w dniach 10 listopada i 6 grudnia. Prezes Gucwa na VIII Kongresie ZSL mówił w dniu 13 grudnia: "Stronnictwo deklaruje również otwarty stosunek do tworzących się związków zawodowych rolników, na bazie konstruktywnego współudziału wszystkich rolników i wszystkich sił politycznych, społecznych i zawodowych".

Nowy okres stosunku do chłopów otworzyło orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 30 grudnia, który bezterminowo odroczył rozpoznanie odwołania "Solidarności Wiejskiej" od postanowienia odmawiającego wpisu. Kilka dni później pojawiły się napaści na "Solidarności Wiejską". Sygnał do ataku dał prezes Gucwa swym przemówieniem w dniu 10 stycznia. Przemawiający w tym samym dniu I Sekretarz KC Kania użył określenia "tak zwana solidarność wiejska", którym z lubością ostatnio wielu się posługuje. Mówił także o organizowaniu "Solidarności Wiejskiej" przez ludzi o życiorysach obcych chłopskiemu interesowi, mających często i obszarne pochodzenie, nie kryjących się ze swoimi antysocjalistycznymi, a nawet kontrrewolucyjnymi zamiarami. Słuchając tego, mimo woli nasuwa się pytanie czy głoszący takie przekonania jest dobrze zorientowany, co się naprawdę na wsi dzieje, jakie są nastroje, czy nie polega na informacjach tych, którzy chcą utrzymać swe stanowiska. Należy wszystkich uspokoić; chłopom nie w głowie kontrrewolucja, ale nie mogą spokojnie patrzeć, kiedy ziemia leży odłogiem a kraj głoduje.

Na temat związków zawodowych rolników indywidualnych wypowiedział się 16 stycznia rzecznik prasowy rządu. Stwierdził on, że związki zawodowe powołane są do reprezentowania pracowników, co nie dotyczy rolników indywidualnych, którzy są właścicielami środków produkcji. Zabrakło tylko stwierdzenia, że są kapitalistami, z którymi należy walczyć. Rząd widocznie zapomniał o międzynarodowych paktach praw obywatelskich i politycznych oraz praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, ratyfikowanych przez Radę Państwa PRL w dniu 3 marca 1977 r./Dz.U.nr 38, poz.167 i 169/.

Obecnie wskazuje się rolnikom kółka rolnicze jako jedyne im przeznaczone organizacje. Rolnicy coraz bardziej boją się tego podarowanego samorządu, organizowanego dawnymi metodami przez płatnych funkcjonariuszy. Równocześnie ujawnia się wpływ pogroźek pod adresem "Solidarności Wiejskiej". Powstaje obawa nowego zniechęcenia rolników, a bez ich zaangażowania nie da się podźwignąć rolnictwa.

W interesie całego narodu chłopi nie mogą ulec terrorowi słów i zejść z drogi prawdy i demokracji. Należy do nich wyciągnąć pomocną dłoń i przestać słowa nadziei i otuchy.

Jan Selwa

Nikt nie jest doskonały

" - Ale od samego chcenia nic się jeszcze nie staje. Nie trzeba żyć sto lat, żeby się o tym przekonać".

R.P. Warren "Gubernator"

No właśnie. My /jako nowy związek zawodowy, naturalnie/ żyjemy dopiero od paru miesięcy, ale ta bolesna prawda nie zawsze do nas wszystkich dociera tak jak powinna. Zapal pierwszych tygodni i miesięcy gdzieś się po drodze nie tyle może zagubił, ile jakoby nieco stetryczał. Zdając sobie doskonale sprawę z tego, iż Szanowni Czytelnicy mogą się na tę moją konstatację mocno oburzyć, ale trudno - nie strzelajcie do pianisty, bo robi co może".

To stetyczenie obserwuję wszędzie - w ogniwach i kółkach, na zebraniach Komisji zakładowej. Niełatwo o tym pisać figlarnie i do śmiechu, bo najchętniej przecież śmiejemy się z tego, w czym sami ręk nie maczaliśmy. A w tym maczaliśmy wszyscy. Jeżeli spojrzeć na to od strony lojalności związkowej, solidarności, którą mamy w nazwie, to można się poczuć jak ów paskudny ptak, co własne gniazdo kala. Ale niepokalne gniazdo wydaje mi się raczej dowodem nie lojalności i solidarności, lecz braku odwagi i wyobraźni. W interesie wszystkich członków uniwersyteckiej "Solidarności" leży bardzo szybkie reagowanie na to, co w jakikolwiek sposób może utrudniać działanie.

A co nam przeszkadza najbardziej? Brak informacji, oczywiście!

I proszę nie zrozumieć tego jako jeszcze jednej pretensji do władz państwowych - to jest pretensja do władz Związku na Uniwersytecie. Wprawdzie walka o informację jest moim zawodowym konikiem - każdy może mieć jakieś słabości! - ale wszyscy musimy uświadomić sobie jedno: to mianowicie, że jesteśmy swoistym organizmem, a obieg informacji jest tego organizmu krwioobiegiem, którego zaburzenia prowadzą do paraliżu. Dowodem niech będzie sprawa wolnych sobót. Na zebraniu Komisji zakładowej wszyscy do wszystkich mieli o to niedoinformowanie pretensję. A najzabawniejsze było to, że mieli również pretensję do "Komunikatów", absolutnie Bogu ducha winnych, bo skąd mieliśmy w tej sprawie cokolwiek wiedzy, skoro nikt nas nie poinformował? Odcuję solennie, że następnym razem zacierpną stosowną wiadomość z własnej głowy, czyli z niczego... Jest to wprawdzie praktyka nieuczciwa i niemoralna, ale po co mam obrywać za niewinność? To żadna zabawa - wolę już mieć coś na sumieniu. Na przykład informację, że koty są różowe, żaba ma sierść, a koń umie pływać. A co!

Jeszcze sobie nieco pokalam... Żale są do nas jakieś, że nie kreujemy uniwersyteckich, solidarnościowych świętych. Wystarczy o kimkolwiek napisać, a już delikwent czuje się boleśnie ugodzony. Nawet wtedy, kiedy pisze się nie o nim, tylko o kimś innym w podobnej sytuacji, a w dodatku nie podaje się nazwisk. Uff, jakie to skomplikowane!.. A ja na wszelki wypadek oświadczam uroczyście:

Wszelkie podobieństwo osób, faktów i sytuacji, opisanych w tym felietonie do osób, faktów i sytuacji rzeczywistych - jest absolutnie przypadkowe!

No i róbcie teraz, co chcecie. Ja i tak wiem swoje...

Kalam więc spokojnie dalej: pisałam kiedyś o demokracji związkowej, która ciągnie się jak guma

do zucia, a dzisiaj stwierdzam, że niewiele się od tej pory zmieniło. Tyle, że tematy, na które traci się czas, rosną się jakby coraz mniej ważne, łagodnie mówiąc... Byliśmy na zebraniu komisji Zakładowej, na którym dyskutowano sprawę zmiany nazw ulic. Ludzie, przecież od tego jest komisja przy WRN, do której wystarczyło zwrócić się z odpowiednim wnioskiem, zamiast miedlić temat! Są chyba w związku sprawy o wiele bardziej zasługujące na to, aby omawiać je na takim zebraniu. Szczególnie, że ten istotny niesłychanie problem nazewnictwa otwierał porządek dzienny zebrania! "Gdzie sens, gdzie logika!" - chciałoby się zakrzyknąć.

Bardziej jeszcze niepokojąca jest sprawa pewnego dokumentu, który członkowie "Solidarności" na Uniwersytecie mieli - zgodnie ze swoim sumieniem - podpisać. Odbiór z tego dokumentu usunięto przy przepisywaniu bardzo istotny fragment - aby oszczędzić o z a s u przepisującym go i czytającym!.. Zaiste, dziwne materia! pomieszanie... Nie sądzę, aby właśnie w takiej sprawie oszczędzanie czyjegokolwiek czasu - i to w ten właśnie sposób! - było godne pochwały. Nawet jeżeli była to reakcja na mój osobisty tekst /czego raczej w skromności swojej nie podejrzewam/, to wcale, ale to wcale mnie to nie cieszy... Najzabawniejsze jest przy tym to, że nikt o jakikolwiek inne, poza deklarowaną chęcią "oszczędzania czasu", rzeczono skracaczą dokumentu w ogóle nie podejrzewa. Sama bym się na takiego głupiego, który by spróbował cokolwiek na ten temat bąknąć, rzuciła z pazurami - po damsku - chociaż głupota, to też kalectwo. Ale wiadomo, że: "Złe sobie wystawia świadectwo, gdy kto wyszydza kalectwo" - jak pisywał nieoceniony /nie tylko jako cytator dawca/ Boy. Ale na tego, który by coś o bezmyślności tego skracania nadmienić, nie rzucalabym się. Sumienie by mi nie pozwoliło.

Ale to wszystko jest drobiazgiem wobec najniebezpieczniejszego objawu, jakim jest niechęć działania, widoczna gołym okiem wśród tych członków naszego Związku, którzy po prostu są. Straszliwie trudno jest ich nakłonić do jakiegokolwiek działania. Często zebrania traktują oni jako dopust boży, który im szybciej się skończy, tym lepiej, bo wtedy ma się więcej czasu dla siebie. Taki egoizm temporalny. Na to właśnie nasz organizm choruje. I to, co teraz piszę, wcale nie jest sprzeczne z moimi nawoływaniami o oszczędność czasu. Nic podobnego - ja walczę o umiejętnie wykorzystywanie czasu zebrania nie zaś o skracanie ich kosztem dyskusji nad problemami rzeczywistości zasługującymi na tę nazwę.

A i ulubione moje informowanie na poziomie kół też wygląda nie najweselej: znam koła, które dopiero niedawno dorobiły się własnej, solidarnościowej gablotki. Chcemy być, jako gazeta uniwersytecka, rzecznikami członków naszego Związku, chcemy ich informować o wszystkim, co się dzieje. Ale zadanie to przekracza nasze skromne /bez kokieterii/ możliwości, zaś czytelnicy nie chcą nam pomóc. Wiele naszych próśb, mających na celu choćby ożywienie korespondencji z czytelnikami, zmarło bez najniebezpieczniejszego nawet echa. Śmiercią naturalną. I nawet biadactwa długo się nie męczyły.

Obawiam się, że takie próby ożywiania pracy naszego związku na wszystkich, nie tylko komunikatowych polach, stają się coraz trudniejsze do przeprowadzenia. Czyżby do czynu miały nas podrywać jedynie sprawy rozliczeń personalnych? I tylko sprawy płacowe? Oj, niedobrze, koleczy, niedoocze!..

Tak sobie to gniazdo kalam i wcale mi przez to nie jest lżej. Do zjawiska, o których mi dzisiaj przyszło pisać, są bardzo niepokojące... Wszyscy pragnęlibyśmy widzieć w "Solidarności" remedium na nasze społeczne troski i bóle. Ale też wszyscy musimy wreszcie zrozumieć, że to remedium musimy sporządzić s a m i, bo nikt tego za nas nie zrobi. Najlepiej nawet działające władze związkowe nie będą w stanie przebić się przez mur naszej inercji. Pamiętajmy, że nic "dla nas" - bez nas dokonac się nie może. musimy zwalczyć zło nicnierobienia, i to zwalczyć je już dzisiaj, bo jutro może być za późno!..

Powołam się, na koniec, na wierszyk dydaktyczny, który niech swoim urokiem poprze moje krakanie

"Dzieci! gdy się złe jedno w serce wasze
wkradnie,
Wesołość, szczęście przepadnie:
Jak ten kwiateczek, przed czasem zwiędniecie,
Jeśli zapobiec złemu nie zechcecie".

Posłuchajmy tedy pana Jachowicza /to ten od Kotka, co był chory/ i do roboty! DO ROBOTY!!!

Anita Tyszkowska-Gosk

CENZURA

Uwagi te nie są przyczynkiem do dyskusji o „rządowym” czy „społecznym” projekcie o cenzurze. Ten pierwszy jest tak zły, że dyskutować z nim nie warto; ten drugi zaś - czym on właściwie jest? Przecież nie kompromisem uzyskanym w negocjacjach, bo to dopiero projekt. A więc głosem inteligencji polskiej w sprawach wolności słowa? Jeśli tak, to mniej mnie interesują walory projektu, a bardziej fakt, że inteligencja ta jest widać chora.

Miałem okazję wysłuchać nagrania z przemówieniem posła Karola Małcużyńskiego w Sejmie dnia 5 września br. Znalazło się tam takie zdanie: „Nikt w Polsce przy zdrowych zmysłach i z poczuciem odpowiedzialności nie postawi dzisiaj postulatu całkowitego zniesienia cenzury.” Ponieważ akurat jestem zwolennikiem całkowitego zniesienia cenzury, stanąłem przed kłopotliwym wyborem: albo nie jestem przy zdrowych zmysłach, albo jestem nieodpowiedzialny, albo poseł Małcużyński się myli. Do choroby umysłowej czy awanturnictwa nikt się chętnie sam nie przyznaje więc opowiadałem się raczej za wytłumaczeniem ostatnim. Spróbuję wykuszyc swoje racje w nadziei, że może nowy Prezes Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów zechce kiedyś wytłumaczyć swoje.

„...Nie postawi dzisiaj...” A więc nie jest to sprawa zasady, ale momentu, kwestia jakichś szczególnych okoliczności. Jakież to mogą być okoliczności? Wojna? Nagłe zagrożenie zewnętrzne? Inwazja UFO? U niczym takim w gazetach nie pisali. Nie są mi znane takie szczególne okoliczności, niedostępne wyższe sfery taktyki politycznej, nie dostrzegam spraw uchwytnych widać dla kogoś, kto na codzień obcuje z demonami historii. I dopóki mnie, prostaczka, ktos nie oświeci, pozwalam sobie wyartykułować /na dziś właśnie/ taką oto naiwną tezę: każdy człowiek i każde społeczeństwo ma prawo do pełnej wolności słowa. Wolność ta jest niezbędna dla zdrowego funkcjonowania społeczeństwa, istnienie zaś cenzury przewencyjnej tę wolność ogranicza.

Przyjrzyjmy się pakietowi spraw przytaczanych najczęściej dla uzasadnienia istnienia cenzury, tej listie zadań, które ma ona wypełnić w społecznym interesie. W tym kontekście wymienia się przede wszystkim ochronę tajemnic wojskowych, państwowych i gospodarczych.

W Anglii cenzura prasy nie istnieje. Czy obce wywiady wykradają rządowi Jej Królewskiej Mości tego typu tajemnice czytając angielskie gazety? Czyż od strzeżenia tajemnic nie są sejfy i kaszy pancerne - w miejsce cenzorów? Czy każdy z nas ma w domu ważne papiery sztabowe i tajne dokumentacje gospodarcze i czeka tylko na okazję, żeby z tym popędzić do gazety? A może wystarczy, by znalazł się taki jeden? Gdybym to był ja i gdybym miał zke zamiary wobec naszego kraju, to i tak starałbym się raczej skontaktować z obcym wywiadem, a nie np. z „Przyjaciółką”. Ile zagrożeń dla obronności, gospodarki i systemów politycznych powstało z powodu prasy w krajach obywatelskich się przez ostatnie kilkadziesiąt lat bez cenzury? Na Boga, nie dajmy się zwarować! /A może chodzi tu raczej o „żywotne interesy” i „tajemnice” a la Lucjan Czubiński? No to powiedzmy to sobie szczerze: żandarma nazwijmy żandarmem, kraty - kratami i bat - batem. Niepotrzebna jest chyba do tego retoryka „umowy społecznej”, „społecznego projektu” i „zdrowych zmysłów”. A ustawy o cenzurze w takim razie zmieniać nie musimy: dobrze do tej pory wypełniała swe zadania /.

Innym celem istnienia cenzury ma być ochrona uczuć religijnych. Do tej pory zresztą też była to podobno jedna z racji działania tej służzonej instytucji. I co - chroniła? Czy przy tak moznym i silnym obrońcy nikt w tym kraju nie był nigdy urażony w swoich uczuciach religijnych przez gazety? Zróbmy może ankietę wśród wierzących, zapytajmy się Kościoła - czy takiej formy „ochrony” potrzebują w kraju, gdzie 80 czy 90% ludności to katolicy? Aha, są także na liście uczucia ludzi niewierzących. Sam jestem niewierzący i mogę w tej sprawie uroczyście oświadczyć, że zwalniając z pracowanych cenzorów z obowiązku chronienia moich uczuć ateisty. To prawda - trzeba uczyć ludzi wzajemnej tolerancji światopoglądowej i religijnej; dużo jest w tej sprawie w Polsce do zrobienia. Ale chętniej widziałbym w roli takich wychowawców szkoły, uczelnie, twórców i organizatorów kultury, organizacje społeczne, młodzieżowe ... Panowie

z nożyczkami mogą tu tylko jeszcze bardziej nap-
susc.

Zenująco też brzmi mówienie o cenzurze jako sposobie eliminowania treści głoszących nienawiść narodową. Przypomnijmy sobie rok 1968. Nikt chyba nie twierdzi, że nie istniała wtedy cenzura. Nie udało się jej jakoś ochronić nikogo od ówczesnej /p/rasowej negonki. /Jeśli cenzura odegrała jakąś rolę w tej sprawie, to tylko poprzez odebranie zaszczytnym ludziom możliwości publicznej obrony/.

Różne rzeczy jeszcze można znaleźć na interesującej nas liście. A to sojusze międzynarodowe, a to podstawy ustrojowe, a to pornografię... Ludzie, czy rzeczywiście jesteśmy bandą idiotów, szpiegów, erotomanów i inkwizytorów? Koledzy z „Solidarności” w Instytucie Badań Jądrowych napisali w 4 numerze swego Biuletynu: „Jesteśmy w pełni przekonani, że nasze intelektualne możliwości i poczucie odpowiedzialności wystarczają do wyeliminowania ewentualnych sformułowań mogących godzić w dobre imię naszego państwa, bądź stanowiących tajemnicę z państwowego lub wojskowego punktu widzenia”.

Czy nie mamy podstaw mówić tak o naszym społeczeństwie jako całości? Po tegorocznym lecie wolno chyba twierdzić, że w swej masie jest ono dojrzałe i rozumne. Podejrzewać, że wraz ze zniesieniem cenzury prasa nasza zaroi się od zdradzanych tajemnic, nawoływać do III wojny światowej, gołych tyłków /obyśmy nie mieli gorszych rzeczy w gazetach! / i wezwać do podryzania gardeł, to obrażać to społeczeństwo. Podejrzewać się o to samemu - cóż za dziwny upadek ducha! Wolność w Polsce to anarchia... Słyszeliśmy to parę razy /na ogół od tych, którzy nie dawali spróbować/. Trzeba tym społeczeństwem pogardzić, żeby widzieć w nim zbiorowisko, które samo nie potrafi wykształcić w sobie mechanizmów samoobrony, regulatorów spokoju i ładu /także w prasie/.

Tyczy się to, powtórzę, społeczeństwa jako całości. W szczególności obraz zapewne nie byłby tak całkiem różowy. Dotykamy tu innej, zasadniczej kwestii. Wyobraźmy sobie, że jutro znosi się u nas cenzurę. Czy w gazetach nie zdarzałyby się wypowiedzi nieodpowiedzialne lub nieobyczajne? Zapewniam, że tak. Czy nie powstałaby prasa brukowa? Powstałaby z pewnością. Czy ktos by komus nie przyłożył poniżej pasa? Ręczę, że tak. /I tak zresztą przykłada/. Jaka jednak byłaby waga społecznego zagrożenia płynącego z takich faktów, skoro - jak się rzekło, i to z najwyższych trybun - przeważa w naszym społeczeństwie nurt odpowiedzialności, rozważli i dojrzałości? Czy różne marginalne wybryki nie są kosztami, które społeczeństwu opłaca się ponieść w imię wolności słowa? Spytajmy Anglików: czy woleliby zapłacić wprowadzeniem cenzury za zlikwidowanie paru szmatławców i ekscesów prasowych, czy też raczej płacić szmatławcami za brak cenzury? Spytajmy o to samo Polaków! Czy owe niebezpieczeństwa są za społeczne punktu widzenia - bo z tego chyba punktu patrzymy - na tyle groźne, by usprawiedliwić budowanie zapor na głównej rzecz? By wmontowywać w życie społeczne mechanizmy, które w każdej chwili, jeśli nie dziś, to jutro, mogą obrócić się przeciwko społeczeństwu? Doprawdy, olbrzymie musiałoby to być zagrożenie, by społeczeństwo miało rzucić przeciw niemu na szalę jeden z fundamentów demokracji.

Nie zapominajmy przy tym, że niebezpieczeństwa mogące pojawić się ze zniesieniem cenzury można dodatkowo znacznie zredukować przez wprowadzenie sensownych przepisów o odpowiedzialności sądowej za słowo drukowane. Odpowiedzialności do której, jak wiemy, samo istnienie cenzury wcale nie zmusza /vide ulubiony sport paru bandziórów - kopanie leżącego/. Więc co się opłaca bardziej?

I na koniec: może to wszystko co napisałem, jest niesłuszne. Może tkwi tu jakiś błąd, czegoś nie dostrzegam, nie rozumiem /zmysły?.../ Więc proszę mi to wskazać, proszę mnie przekonać! Do tego czasu będę z naiwnym uporem powtarzał: każdy człowiek i każde społeczeństwo ma prawo do pełnej wolności słowa. I od tego trzeba zaczynać rozmowę.

A jeśli rzeczywiście istnieją ważne przyczyny, dla których w interesie społecznym leży byśmy byli w tym prawie ograniczeni, to trzeba by je przedstawić, trzeba nas o tym przekonać. Chyba, że idzie o całkiem inny interes. Przecież to nie ja mam doprowadzić swego prawa do wolności słowa, ale cenzor szczególnych racji swego istnienia. W całej toczą-

OPINIE

"Dziennik telewizyjny - pisze w liście do redakcji czytelnik "Polityki" nr 3/ - zaczyna sprawić wrażenie, że jest niereformowalny. Znowu wiele słów, a mało informacji. "Odkryło się spotkanie w czasie którego poruszono problemy związane z..., zwrócono uwagę na..." itp. Za dużo okrągłych zdań, opowiadania o tym, co ktoś powiedział, za mało cytatów./.../ Do czego służą konferencje prasowe? Żeby w całym kraju pojawił się ten sam komunikat PAP?" W tym samym numerze D.Passent wspomina czasy byłego prezesa radiokomitetu: "Można złamać redakcję, żeby wydrukowała napaść na pisarza, który nie może odpowiedzieć, czy pamflet na inteligencję kawiarnianą /.../, ale wówczas trzeba zdławić opór tych, którzy chcą pisać i drukować polemiki, często w tej samej redakcji i w chwili słabości polemikę nawet pusić. W telewizji słabości nie było. Pion polityczny był pionem mocnych ludzi./.../ O ile gazecie można było czasem odpowiedzieć - telewizji nie. Stanowiła ona medium najbardziej dyspozycyjne, karne, bezwzględne. Miliony odbiorców były w jedną miążdzącą pięść zacisnięte...". W styczniu 1981 r. ta pięść znowu straszysz. J.Urban sądzi, jak się zdaje, że może to wynikać z głębszego zapotrzebowania społecznego: "Naród, co ciekawe, wcale nie chce być poinformowany, lecz pragnie jedynie słuchać i czytać słowa dające mu zadowolenie i potwierdzające własne, szablonowe wyśli". /"Szpilki", nr 3/.

"Trybuna Ludu" kontynuuje cykl artykułów "demaskujących" tzw. opozycję antysocjalistyczną w Polsce. W jednym z nich D.Luliński, "specjalista" od KPN, wyraża m.in. pogląd, że decyzja władz KPN o zawieszeniu działalności może być manewrem maskującym przejście do "głębszej konspiracji" /naturalnie zgodnie z zagranicznymi instrukcjami/. Jak informuje Luliński, KPN dążyć miała do wywołania starć zbrojnych, poprzedzonych etapem "pełzającej" kontrrewolucji. W ten sposób termin, używany przez pewien czas w środkach masowego przekazu niektórych krajów socjalistycznych dla określenia wydarzeń w Polsce, zyskuje prawo obywatelstwa i w naszej prasie. /"Trybuna Ludu", nr 12/.

M.Rakowski poddał krytyce sposób rozważania kwestii wolnych sobót, zastosowany przez stronę rządową. /"Polityka", nr 3/. Jak pisze: "W telewizyjnej wypowiedzi 9 stycznia minister Obodowski stwierdził, że propozycja rządu została przedłożona związkom zawodowym. Nie mam podstaw do podważania wiarygodności tego oświadczenia. Jednakże chciałbym - w imieniu czytelników "Polityki" i moich wyborców w okręgu sieradzkim - używać od ministra Obodowskiego odpowiedź na dwa pytania. Pierwsze brzmi: kiedy kierownictwa związków zawodowych zostały powiadomione o tej propozycji; czy zostało to uczynione przed publicznym ogłoszeniem decyzji rządu czy no? /podkreślenia aut.-M.R./ Różnica jest istotna, ponieważ w pierwszym przypadku mogły one odbyć konsultacje ze swoimi członkami, w drugim nie. I drugie pytanie: wszak o tym, że od 1 stycznia ma dojść do istotnej zmiany w kwestii wolnych sobót wiadomo już od 1 września ub. roku. Czy wobec tego nie należało przysłać znacznie wcześniej do rozmów ze związkami zawodowymi?

Nie są to - pisze dalej Rakowski - pytania błahe, obok których można przejść obojętnie. Między innymi również dlatego, że w ostatnich kilku tygodniach słychać coraz więcej narzekania na pracę administracji centralnej. Wiele krytyki wywołał przedstawiony niedawno projekt wprowadzenia systemu kartkowego na mięso i tłuszcz. Trzeba było z niego zrezygnować. Ludzie są zdumieni biurokratycznym tańcem wykonywanym od miesięcy przez resort łączności wokół prenumeraty prasy. Na każdym niemal spotkaniu /.../ muszę wysłuchiwać narzekania na nieporadność władz różnego szczebla, od najwyższych do najniższych. Działają zbyt wolno, przedstawiają projekty niedojrzałe, nie redukują przerosłości biurokrytycznych /.../. "Kto - zapytuje w konkluzji - w tym z trudem montowanym układzie partnerskim winien przejawiać największą cierpliwość, zrozumienia argumentów drugiej strony oraz spokoju i godności nawet w przypadkach, gdy partner jest nieznośny? Odpowiedź nie następuje trudności. Strona ta musi być władza, bo przecież niezależne związki zawodowe powstały jako protest przeciwko naruszaniu interesów robotniczych i biurokratyczno-technokratycznej interpretacji demokracji socjalistycznej. Praktyki te nie były - jak wiadomo - dziełem klasy robotniczej".

Jak informuje J. Tomorowicz/"Polityka-Eksport-Import", nr 1/"trzy czwarte obecnego zadłużenia ma odpowiednik w realnej wartości zakupionych dóbr, a reszta powstała pod wpływem konieczności spłat procentów i rat". Ciężka sytuacja kraju skłaniać może do poszukiwania rozwiązań zgoła karkołomnych. Jeden z czytelników "Polityki" w liście do redakcji dał wyraz przekonaniu, iż rząd nasz powinien zwrócić się do naszych sojuszników z RWPG "z prośbą o udzielenie nam konkretnej pomocy w zakończeniu wszystkich/przerwanych/inwestycji, na zasadzie obopólnych korzyści. Mogłyby to być spółki mieszane, z udziałem kapitału naszych sojuszników". Wynika z tego, że najlepszą metodą unikania kłopotów jest wyprzedzić w ręce obce.

**KOMUNIKAT
Z OSTATNIEJ CHWILI**

Wrocław, dnia 22.01.1981 r.

Redakcja Komunikatów NSZZ
"Solidarność"
przy Uniwersytecie Wrocławskim,
w miejscu

Uprzejmie proszę o zamieszczenie informacji o imprezie choinkowej dla dzieci pracowników U.Wr., która odbędzie się w Teatrze Lalek w następujących terminach:

- 7.II.1981 r. godz.16,00 - spektakl "Mały Książę" dla dzieci od 9-14 lat
- 8.II.1981 r. godz.14,00 - składanka filmowa dla dzieci od 4-8 lat
- 15.II.1981 r. godz.11,00 - spektakl "Mały Książę" j.w.
- 15.II.1981 r. godz.14,00 - składanka filmowa j.w.

Listy z nazwiskami dzieci oraz zaproszenia będą dostarczone do poszczególnych instytutów. W przypadku stwierdzenia braku nazwiska dziecka na liście choinkowej prosimy o kontaktowanie się z Działem Socjalnym - mgr Krystyną Zawisłą, tel.402-482. W choince biorą udział dzieci z roczników 1967-1977, których rodzice pobierają zasiłek rodzinny na Uniwersytecie Wrocławskim.

Dyrektor Administracyjny
mgr Tadeusz Mróz

SPROSTOWANIA

Przepraszamy naszych Czytelników za mylnie podaną datę ukazania się poprzedniego nr-u "Komunikatów": zamiast 19.I.1981 powinno być 22.I.1981 r.

REDAKCJA

Redakcja przeprasza Czytelników oraz autorke felietonu pt.:"Ciekawostka" p.Anitę Tyszkowską-Gosk za błąd korektorski: zamiast "lelija", winno być - "leluja"; zamiast "się duka", winno być - "się jąka".

REDAKCJA

redagują:

ZGUWr. W-w, z. 1304, A-4x2, 1000+5.

J. Cichoń, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4. NSZZ "Solidarność"

CENZURA (dokończenie)

cej się obecnie dyskusji o cenzurze takich racji nie znalazłem. Cenzura zdobyła sobie miejsce wśród nas jakby „przez zasiedzenie”. Dyskutujemy ją ulepszyć, ale nie razi nas jej istnienie. Iyle o niej mówimy, ale nie powiedzieliśmy rzeczy najprostszej: że w ogóle jej być nie powinno. Powiedzieć zaś to należy, choćby po to by usłyszeć racje przeciwnie. A także po to, by dowieść, że nie jest się znieprawionym do tego stopnia aby zgodę na cenzurę utożsamiać ze zdrowymi zmysłami.

Jeśli mnie wzrok i słuch nie myli, sprawy cenzury nie da się za obecną odnową zakatwić. Po cóż więc to wszystko piszę? Ano po to, żeby kiedyś /o ile tego dnia dożyję/ mieć przyjemność powiedzieć: „widzicie kochani, wasz dziadziuś o tym myślał już ze trzy odnowy wstecz.”

Zbigniew Zawadzki
/Przedruk z: Nauka-Technika-Oświata
NSZZ Solidarność region Mazowsze/

Pani Małgorzacie Longchamps ... i innym

Odpowiadając na istotne uwagi zawarte w "Komunikatach" z 19 I należałoby wyjaśnić parę spraw. Czym kierował się Komitet Założycielski "Solidarności" uniwersyteckiej prosząc grupę ekspertów, w większości prawników, o opracowanie projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym? Otóż prawdopodobnie zakładano, że lepiej będzie, jeśli inicjatywy w tej sprawie nie zostawi się wyłącznie oficjalnej komisji ministerialnej. Z podobnego założenia i z podobnym skutkiem wychodziły też inne ośrodki /choć często zwały swój projekt założeniami czy tezami ustawy/. Na tym etapie działalności naszego związku trudno było jeszcze uzyskać pełną synchronizację działań różnych uczelni czy ośrodków w tym względzie. Prace nad tym wszystkim poszły już dużo dalej niż "opracowanie zestawu kryteriów do ustawy". Odnosnie kryteriów w większości ośrodków panowała zresztą daleko idąca jednorodność. Stąd dziś rzeczywiście dysponujemy dużą ilością różnych prawie gotowych projektów ustawy. Czy to źle? Już w 1920 r. projekt pierwszej polskiej ustawy o szkołach akademickich powstał w oparciu o projekt Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale z wykorzystaniem niektórych rozwiązań "konkurencyjnego" projektu Uniwersytetu lwowskiego. Poza tym jesienne dyskusje nad postulatami w kwestii autonomii uczelni wykazały, jak trudno jest większości naszych członków dyskutować bez punktu oparcia w konkretnym projekcie. Jak się później przekonałem o wiele była łatwiejsza dyskusja, gdy miano już coś w ręku, nawet coś co w pełni nie zadowalało. Również na regularnych zebraniach przedstawicieli "Solidarności" szkół wyższych, gdzie dyskutowane są najbardziej kontrowersyjne problemy, które muszą znaleźć rozwiązanie w nowej ustawie, dyskutanci najczęściej wysuwają propozycje oparte na projektach różnych ośrodków. Kwestie które dotąd są przedmiotem poważniejszych rozbieżności staną się przedmiotem specjalnej ankiety, którą koledzy krakowscy prześlą do wszystkich uczelni w najbliższym czasie. Ostatnim etapem będzie harmonijne połączenie wszystkiego przez ośrodek krakowski w jeden projekt ustawy, który będzie mógł służyć za modelowy dla całej "Solidarności", a zarazem za punkt odniesienia do projektu ministerialnego. Panuje powszechne przekonanie, że jest to rozwiązanie lepsze, niż zdawać się tylko na udział naszych przedstawicieli w komisji ministerialnej. Równocześnie przypominam, że komisja d/s ustawy będzie wdzięczna wszystkim chętnym do współpracy i prosi wszystkich o zgłaszanie swoich postulatów w tym względzie

Marek Czapliński